+

NARODZENIE NMP

PROFESJA WIECZYSTA JEDNEGO Z MNICHÓW

Homilia Przewielebnego Ojca Jeana Pateau
Opata Opactwa Matki Bożej w Fontgombault
(Fontgombault, 8 września 2026 r.)

Qui me invenerit inveniet vitam.
Kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie.
(Prz 8,35).

Drodzy Bracia i Siostry,
Moi Najdrożsi Synowie, a zwłaszcza Ty, Bracie, który zamierzasz złożyć profesję wieczystą!

Świat matematyków jest wstrząśnięty. Sztuczna inteligencja właśnie rozwiązała lub w sposób przełomowy posunęła naprzód rozwiązanie dziesięciu wielkich problemów matematycznych, nad którymi niektórzy uczeni pracowali latami. Jacob Tsimerman, laureat Medalu Fieldsa (matematycznego odpowiednika Nagrody Nobla), stwierdził:

> *Jeśli sprawy będą nadal rozwijać się w tym kierunku, już wkrótce znajdziemy się w punkcie, w którym systemy sztucznej inteligencji będą zdecydowanie lepsze od ludzi w tym, czym obecnie zajmują się matematycy.*

Czy należy się tym zachwycać? Pewien profesor wyraził zaniepokojenie:

> *[Postępy te] mogą mieć niezamierzony negatywny skutek w postaci zaniku wszelkiego zainteresowania dalszą pracą nad danym problemem, skoro został on już „rozwiązany", nawet jeśli nikt nie jest w stanie zrozumieć tego rozwiązania*.

Czy matematycy są w ogóle potrzebni, jeśli ich prace miałyby ograniczać się do stwierdzenia, że nauka matematyki posuwa się do przodu, choć nie rozumieją, jak to się dzieje?

Dotykamy tu tajemnicy, która może stać się przedmiotem naszej medytacji: stwierdzać coś, a jednocześnie tego nie rozumieć.

Ta kwestia kieruje nas do dzieła stworzenia wszechświata *ex nihilo*, czyli z niczego, jak mówią teologowie. Być może zaczynając z niczego, ale nie „bez niczego", ponieważ Bóg nieustannie prowadzi dzieło stworzenia, On jest jego autorem. Stworzenie *ex nihilo*, będące źródłem udręki dla niewierzącego, dla wierzącego cały czas pozostaje tajemnicą. Między pierwszą chwilą istnienia wszechświata a poprzedzającą ją nicością naukowiec chciałby móc dostrzec jakąś proporcję, widzieć te rzeczywistości jako kolejne etapy pewnego procesu, odwołać się do sprawiedliwości. Wierzący zaś widzi w stworzeniu jedynie dzieło czystego miłosierdzia i wielkiej miłości.

Fragment z Księgi Przysłów, którego słuchaliśmy przed chwilą, mówi o Mądrości Bożej stale obecnej w dziele stworzenia:

> *Gdy niebo umacniał, z Nim byłam, gdy kreślił sklepienie nad bezmiarem wód, gdy w górze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej otchłani umacniał, gdy morzu stawiał granice, by wody z brzegów nie wyszły, gdy kreślił fundamenty pod ziemię. Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich* (Prz 8,27-31).

Bóg nie potrzebuje wszechświata. Bóg nie potrzebuje człowieka. A jednak stwarza wszechświat. Kształtuje człowieka na swój obraz i zaprasza go, aby zdążał ku Niemu, aby w Nim znajdował radość, a to bezkresne powołanie rozbrzmiewa także dzisiejszego poranka, jest skierowane do każdego z nas.

Wyjątkowa godność człowieka polega na tym, że Bóg zwraca się do niego prosząc o miłość. Wielkość człowieka wyraża się w wolnej odpowiedzi, jakiej ma udzielić na to powołanie.

Święty Augustyn pisał: „Dwie miłości powołały dwa państwa: miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga – państwo ziemskie; miłość Boga, posunięta aż do pogardy siebie – państwo Boże"[1]. Korzystanie z

[1] Św. Augustyn z Hippony, *O państwie Bożym*, tłum. W. Kubicki, ks XIV, r. 28.

ludzkiej wolności może prowadzić do pogardy Boga i bliźniego, do odbierania bliźniemu wolności w jego drodze do Boga i do lekceważenia praw Boga w stosunku do każdego stworzenia.

Ewangelia dzisiejszej Mszy świętej przedstawia rodowód św. Józefa, który kończy się słowami: „Jakub był ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem" (Mt 1,16). Nie jest to miejsce, aby komentować tę długą (trzy razy po czternaście pokoleń) genealogię. Zauważmy tylko, że osoba Jezusa zostaje połączona z osobami przodków Józefa, Jego ojca według prawa.

Powołanie rodzi się w rodzinie, która jest jakby tyglem formującym ludzkie serce. Dziękujmy Bogu za tak wiele rodzin chrześcijańskich, za te rodziny, w których zrodziło się, rodzi się i będzie się rodzić tak wiele powołań do kapłaństwa, do życia zakonnego, do małżeństwa czy do życia samotnego. Przyznajmy także, że życie przodków Chrystusa było niekiedy głęboko naznaczone grzechem, a nawet grzechami gorszącymi tak dalece, że czasami ślad Boga zdaje się zanikać w działaniach tych ludzi, a człowiek, który chciałby za tym śladem podążać, mógłby łatwo zejść na manowce i zwątpić.

A jednak Bóg nie pozwala, aby zło Go pokonało. Zwycięża nad złem, dając jednocześnie największy dowód miłości: oddaje życie za swoich przyjaciół. Maryja, która wieńczy czytany dziś rodowód, choć sama do niego nie należy, otwiera drogę promiennej odnowie: oczekiwanemu Mesjaszowi, Zbawicielowi, Emmanuelowi – Bogu z nami. Kościół obchodzi dziś narodziny Maryi: narodziny w oczekiwaniu na inne narodziny, narodziny dla odrodzenia całej ludzkości.

Ewangelie nie mówią nic o narodzinach Maryi ani o rodzicach Tej, która miała zostać Matką Boga. Imiona tych szczęśliwych rodziców: Joachim i Anna, znamy jedynie z apokryfów. Oboje mieli pochodzić z pokolenia Judy i z rodu Dawida. Anna była bezpłodna. Maryja rodzi się więc jako niespodziewany dar Boga, dar Jego Opatrzności i Jego miłosierdzia. W człowieku bliskim śmierci rodzi się życie, z zamkniętego łona rodzi się dziecko.

Dziś zaproszenie Boga ponownie rozbrzmiewa w naszych sercach. Każdy akt miłości jest przestrzenią odrodzenia. To zaproszenie

rozbrzmiewa także w sposób szczególny w Twoim sercu, Bracie, który za chwilę złożysz uroczystą profesję monastyczną.

Jaki będzie Twój program? Matka Cécile Bruyère, pierwsza ksieni Opactwa św Cecylii w Solesmes, tak mówiła do swoich córek:

> *W dniu profesji oddajemy Bogu cały swój bagaż, a potem, w miarę jak Bóg wyjmuje z niego kolejne nasze przedmioty, zdarza się nam powiedzieć: „Nie sądziłam, że to włożyłam do środka". Pan mógłby nam odpowiedzieć: „Czyż nie oddałaś Mi wszystkiego?" Dusza mocna powściąga wtedy swoje przywiązania i myśli: wobec tak wielkiego Pana nie ma miejsca na skąpstwo. Dusze, które narzekają i próbują odebrać Panu jakąś rzecz, którą mu dały, aby ponownie ją posiadać, doświadczają prawdziwego niepokoju: Skoro Pan jest wierny, dlaczego my nie możemy być Mu wierne?*
>
> *W dniu profesji oddajemy Panu cały bagaż, ale dopiero gdy tę profesję odnawiamy, widzimy, co w tym bagażu jest. Jednak oddałyśmy już wszystko, nie ma do czego wracać. Trzeba sobie powiedzieć, że mamy zacząć nowe życie bez tego bagażu (...).*
>
> *Życie ziemskie jest przestrzenią odnowy, przestrzenią, w której nic nie jest stałe ani pewne. Bywa to męczące, ale nie należy dostrzegać jedynie niedogodności tego stanu. Jest on bardzo pożyteczny dla takich grzeszników jak my, a zarazem bardzo radosny: jeśli nic nie jest definitywnie zamknięte, to nasze winy też takie nie są. Jeśli do tej pory nie oddałyśmy się Panu całkowicie, mamy to szczęście, że możemy powiedzieć: „teraz wreszcie mogę być wierna" (Konferencja z 26 października 1897 r.).*

Bracie, razem z Maryją rodzisz się dzisiaj na nowo. Wzrastaj wraz z Nią aż do dnia wiecznych zaślubin. Czuwaj więc, wyczekuj Pana i dnia Jego przyjścia, zgodnie z zachętą Mądrości:

> *Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzegą. (...) Błogosławiony ten, kto mnie słucha, kto co dzień u drzwi moich czeka, by czuwać u progu mej bramy, bo kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i uzyska łaskę u Pana* (Prz 8, 32, 34-35).

Amen.